

DZIEŃ IX

TEMAT DNIA: Maryja obrazem doskonałej komunii z Bogiem

Kochani, dobiega końca nasze wspólne pielgrzymowanie do tronu Królowej Polski. Znany polski pisarz Władysław Reymont odbył pielgrzymkę z Warszawy do Częstochowy dwukrotnie: w roku 1892 i 1894. Swoje przeżycia zawarł w książce „Pielgrzymka do Jasnej Góry”. Tak opisuje swój ostatni dzień wędrówki: *Stanęliśmy wreszcie na ostatnim wzgórzu i stali przez mgnienie wpatrzeni, jak tumany ściągaly się jakimiś warstwami, jakby szły skłębione i podarte w górę, aż przestrzeń czysta została i wszystkie oczy uderzyły się o tę górę z wieżą na szczycie. Maryjo! - buchnęło jak płomień z tysięcy piersi i tysiące ciał runęły na ziemię z krzykiem radości. Widok ten niby orkan rzucił te wszystkie głowy w proch. Matko! - wołały głosy zduszone radością i uniesieniem - i zaczęły łyzy płynąć rozradowania, a oczy płomienieć miłością; wszyscy się trzęśli w łkaniu, co serce rozsadzało, i nie było ani jednej duszy, ani jednej woli, co by nie leżała w zachwycie łzawym. I ten płacz tak się podnosił, że przechodził w jęk, w ryk prawie, zalewał mózgi, serca, i stapał wszystkich w jedną bryłę, drgającą w łkaniu, w czucie jedno, wyrывał ze wszystkich serc smutki, bóle, całą gorycz istnienia, wszystkie twarde nędze, wszystko, co przecierpiał, i płynął do stóp tej, którą każde serce widziało, do stóp Dobra i Pocieszenia. I ta głęboka, boska po prostu, przez moc swoją, rytmika płaczów, próśb i entuzjazmu długo dźwięczała w powietrzu, okręcała wszystkie ciała, przepalała je niby wichor ognisty i przekuwala na inną miarę. Powstali i wszystkie twarze rozstoneczniły się nagle, spotężniały w wyrazie. Zaśpiewali pieśń do Matki Boskiej i szli z siłą światłości dziwnej w oczach, z uśmiechem na wychudłych twarzach, pełnych śladów utrudzenia, a akcenty tego hymnu triumfalne, szerokie, jak świat dzwoniły niby spiż serca i biły nad ziemią, pełną wiosny i słońca.*

Kiedy kończy się trud naszej drogi, widząc szczyt Jasnej Góry wielu z nas zapewne łyzy cisną się do oczu. Pokonaliśmy własne słabości, aby stanąć przed Matką. Każdy z nas rozpoczynając wędrówkę myślał o intencji, w jakiej będzie pokonywał trudy drogi, zmęczenie, ból. Szliśmy prosząc Najlepszą z Matek o zdrowie dla naszych bliskich, o łaskę uzdrowienia z choroby, zerwania z nałogami albo dziękując za otrzymane i wyproszone przez Maryję u Syna łaski. W testamencie z krzyża Chrystus dał nam Maryję jako naszą Matkę, która wspomaga swoje dzieci. Każda matka kocha własne dzieci, chce dla nich jak najlepiej. Podobnie i Maryja. Chciałaby wyprosić nam u Syna, te łaski, które są nam w danej chwili

potrzebne. Tylko potrzeba naszego zaangażowania, potrzeba, aby nasze serce zwróciło się do Niej z prośbą, potrzeba, aby nasza wiara była głęboka, autentyczna i prawdziwa. Aby spełnić się cud musimy być ludźmi autentycznej, głębokiej wiary.

Każdy z nas zapewne słyszał słowa piosenki pielgrzymkowej: „Gdyby wiara Twa była jak gorczyca ziarno, rzekł byś do góry przesuń się”. Zadaj sobie pytanie na koniec Twojej wędrówki do Królowej Polski czy z autentyczną wiarą w niej uczestniczyłeś? Czy tylko szedłeś, bo akurat nie było lepszej propozycji na spędzenie czasu. Odpowiedz sobie na to pytanie w swoim sumieniu.

Tegoroczny rok duszpasterski obchodzony jest w Kościele Polskim pod hasłem: „W komunii z Bogiem”. Cóż to hasło może znaczyć dla nas wierzących, kto może być wzorem tej komunii dla nas? Każdy z nas poprzez sakrament chrztu został włączony w wielką rodzinę dzieci Bożych. Z biegiem lat poznawaliśmy zasady naszej wiary, przyjmowaliśmy poszczególne sakramenty. Umacniała się w nas wiara, nasze zawierzenie Bogu. Nie jesteśmy też wolni od wątpliwości. Pytania dotyczące wiary zawsze będą się pojawiać szczególnie wtedy, kiedy prosimy Boga o jakąś łaskę, a On nie spełnia naszej prośby. Bóg zawsze nas wysłuchuje i zawsze dostajemy od Niego odpowiedź. Tylko czasami ta odpowiedź brzmi: NIE. Nie teraz, może następnym razem. Nie teraz, popracuj nad swoją wiarą, bo prosisz, ale nie do końca wierzysz, że prośba zostanie wysłuchana. Nie teraz, bo jest Ci to niepotrzebne do szczęścia. Bóg zawsze odpowiada, tylko my nie zawsze słyszymy.

Rozwijając naszą wiarę od najmłodszych lat, żyjąc według przykazań Bożych budujemy naszą komunie z Bogiem. Nasze życie powinno być oddane Bogu. Nie każdy powołany jest do tego, aby być księdzem, ojcem zakonnym czy siostrą. Każdy z nas ma inne zadania w swoim życiu i inny rodzaj powołania. Jednak w każdym powołaniu powinniśmy być blisko Boga, powinniśmy być w komunii z Bogiem. Rozumieć przez tą komunie należy bycie w stanie łaski uświęcającej, częste korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania, uczestnictwo we Mszy św., codzienną modlitwę oraz postępowanie w swoim życiu codziennym, w pracy, w szkole przy spotkaniach z ludźmi zgodnie z zasadami, które przekazuje nam Ewangelia.

Przykładem zaufania Bogu i komunii z nim mogą być święci, których całe zastępy są nam znane. Jednak najdoskonalszym przykładem życia w komunii z Bogiem, pełnego poddania się Jego woli i zawierzenia jest Maryja. To Ona przez swoje „fiat” podczas zwiastowania w Nazarecie poddała się woli Bożej. Po ludzku patrząc młoda dziewczyna usłyszała słowa Anioła i powiedziała „niech mi się stanie według słowa twego”. Myślicie, że nie odczuwała lęku, nie bała się przyszłości. Zapewne takie uczucia były obecne w Jej sercu.

Zgodziła się jednak na wypełnienie woli Boga, zaufała. Wiedziała, że skoro Bóg wybrał Ją na Matkę Jezusa Chrystusa, to na pewno będzie udzielał Jej potrzebnych łask. Maryja jest przykładem dla każdego z nas, wzorem pełnego zaufania. My czasami mówimy do Pana Boga oddam ci Boże serce, ale dla siebie zostawię taką malutką cząstkę. Taką malusieńką. NIE jeśli jesteś osobą wierzącą i chcesz żyć w pełnej jedności z Bogiem, to oddaj Mu całe serce. Wtedy będziesz na wzór Maryi żył w komunii z Bogiem. Dasz Bogu zielone światło do działania w Twoim życiu. A jeśli będziesz prosił z pełną wiarą i zaufaniem o pomoc Matkę Chrystusa, to wiedz, że Ona Cię nie opuści. Będzie przy Tobie i będzie wypraszała Ci potrzebne łaski.

Przychodzi mi na myśl pewne opowiadanie. Pewna kobieta mając czwórkę dzieci często pozwalała bawić się im na podwórku. Nie pozostawiała ich bez opieki, bo podczas gotowania zawsze czuwała nad nimi z okna kuchni. Obserwowała- gotowa reagować na każde niebezpieczeństwo, które zagrażałoby jej dzieciom. Było tak każdego dnia, kiedy dzieci bawiły się na zewnątrz. Pewnego wieczoru podczas wspólnej modlitwy całej rodziny jej czteroletni synek powiedział; „Panie Boże dziękuję ci za mamę w oknie”. Czy słowa tego dziecka nie są piękne? Możemy je odnieść do Najlepszej z Matek. To właśnie Maryja obserwuje nas z Okna Nieba i stara się nas otaczać płaszczem swej opieki.

Pamiętajmy, że jeśli będziemy zwracać się do Niej w naszych potrzebach Ona zawsze nas wysłucha i będzie wypraszać potrzebne łaski. Nie odwracajmy się od Boga, kiedy usłyszymy odpowiedź NIE. Bierzmy przykład z Maryi jako tej, która żyła w najgłębszej komunii z Bogiem.

Ks. Wojciech Kania

POSTAĆ DNIA: Jan Paweł II papież maryjny

„Totus Tuus – Cały Twój Maryjo”. Te słowa zna cały świat. To słowa zawierzenia siebie, błogosławionego Jana Pawła II Matce Najświętszej.

Jak wszyscy dobrze wiemy mały Karol Wojtyła bardzo szybko stracił swą matkę. Jego Matka Emilia po ciężkiej chorobie zmarła w 1929 roku, lecz można by powiedzieć że duchowo nie był sierotą gdyż został oddany Matce Bożej. Wydarzenie to było zainicjowane przez jego ojca, który to zabrał go do sanktuarium maryjnego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Był to początek kształtowania się bardzo głębokiej pobożności maryjnej w życiu małego Lolka. Jednak najbardziej przełomowy w początkach jego pobożności maryjnej był czas, gdy czytał książeczkę pt. „O doskonałym nabożeństwie do Matki Bożej”. Jak sam podkreślał to później w swych zapiskach, była to dla niego lektura która nauczyła go prawdziwego nabożeństwa do Matki Bożej. Warto więc by i każdy z nas znalazł czas by sięgnął do tej małej, lecz bardzo wartościowej książeczki. Jego maryjność wyrażała się w małych gestach. Zawsze miał czas by w wolnej chwili pomodlić się przed obrazem Marki Bożej Nieustającej Pomocy znajdujący się w pobliskim kościele w Wadowicach. Gdy przeniósł się do Krakowa poznał skromnego krawca Jana Tyranowskiego który przyczynił się do rozwoju i pogłębienia pobożności maryjnej młodego Karola, co wyraziło się w jego zaangażowaniu w Koło Żywego Różańca. Wszyscy znamy słynne słowa biskupiego zawołania Jana Pawła II „Totus tuus” - Cały Twój. Było to zawołanie, które wyznaczało kierunek jego życia przez wszystkie lata działalności, czy to jako pasterza kościoła krakowskiego, czy potem Kościoła powszechnego. Maryja i kult jej oddawany był zawsze dla niego drogą prowadzącą do Jezusa. Jak mówił bł. Edmund Bojanowski „Przez Maryję do Jezusa”. To właśnie papież wcielał w życie. Już jako biskup w Krakowie żywo wspierał kult Maryi, szczególnie gdy pomagał prymasowi Polski ks. kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu w przygotowaniu dziewięcioletniej nowenny ku czci Najświętszej Maryi Panny przed millenium chrztu Polski. Po wyborze na Stolicę Apostolską, tuż po ogłoszeniu wyboru dokonanego przez konklawe odpowiadając na pytanie, czy przyjmuje te godność, powiedział: „w duchu posłuszeństwa Chrystusowi zawierając wszystko Matce Chrystusa świadom wielkich trudności przyjmuję”. Jednym z największych egzaminów dla tego całkowitego zawierzenia się Matce Chrystusowej był tragiczny dzień 13 maja 1981 roku, gdy to doszło do zamachu na Jego życie. Jak wszyscy dobrze wiemy wydarzenie to miało charakter cudu, że Ojciec Święty przeżył, bo jak wypowiadał się sam zamachowiec strzały te musiały być śmiertelne. Ojciec Święty sam mówił, w święto Matki

Boskiej Fatimskiej, że to Ona, Maryja obroniła go przed strzałami napastnika. Wydarzenie to, wzbudziło w papieżu jeszcze większą cześć do Matki Bożej. Dlatego on też w rok po zamachu był właśnie w Fatimie dziękując w tym szczególnym miejscu za łaskę ocalenia jego życia. Tam też jeszcze raz z całą mocą i konsekwencją powiedział: „jestem cały Twój Maryjo”.

Jan Paweł II nie poprzestawał na jednorazowych aktach oddania siebie, Kościoła i całego świata Maryi. Przez cały swój pontyfikat zawsze gorąco zachęcał by na wzór Matki Jezusa ciągle odpowiadać „tak” na Boże zaproszenia, plany czy zamiary. 25 marca 1984 roku odpowiadając na prośbę Matki Bożej objawiającej się w Fatimie, w łączności duchowej z wszystkimi biskupami świata zawierzył cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi. Rok 1988 ogłosił w Kościele - rokiem Maryjnym, a rok wcześniej wydał encyklikę Jej poświęconą.

Jak my możemy starać się naśladować przykład błogosławionego papieża w całkowitym oddaniu się Maryi, a przez nią Jezusowi? Ktoś może powiedzieć, że Papież był wielkim i niedoścignionym wzorem oraz że to całkowite oddanie się jest możliwe tylko dla papieży, świętych i błogosławionych, a nie dla zwykłego człowieka. Każdy z nas jest powołany do świętości. Oddanie się bł. Jana Pawła II Matce Bożej nie oznaczało, że jego życie było pasmem cudownych zdarzeń, niezwykłych cudów, wspaniałych chwil. Wiemy przecież dobrze, że w życiu Ojca świętego były też chwile trudne, bolesne. Wiemy, że jako młody chłopiec stracił rodziców, ciężko pracował i wszystkie te wydarzenia nie osłabiały w nim tej ufności wobec Maryi. Nasze naśladowanie papieża ma więc realizować się w codziennym życiu. Ma się rozpocząć od codzienności, zwyczajności, naszych relacji z najbliższymi i w realizowaniu zasad które uznajemy za podstawowe i najważniejsze.

To kroczenie za Papieżem w oddaniu się Maryi ma konkretnie przemieniać nasze relacje w rodzinie, aby mniej było kłótni między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, abyśmy umieli okazywać sobie miłość i szacunek w małych, prostych czynach. Błogosławiony Jan Paweł będąc w Fatimie, w rok po zamachu na swoje życie, podczas homilii tak mówił: „W słowach z Fatimy wydajemy się odnajdować ten wymiar macierzyńskiej miłości, która obejmuje swym zasięgiem całą drogę człowieka do Boga; drogę, która prowadzi przez ten świat i która za jego progiem wiedzie przez czyściec. Troska Matki Zbawiciela jest troską o dzieło zbawienia: o dzieło Jej Syna. Jest to troska o zbawienie, o wieczne zbawienie wszystkich. Poświęcenie się Maryi oznacza przyjęcie Jej pomocy w ofiarowaniu nas samych i całej ludzkości Temu, który jest święty, nieskończenie święty; oznacza przyjęcie Jej pomocy - przez uciekanie się do Jej macierzyńskiego serca, które otworzyło się pod krzyżem na miłość do każdej ludzkiej istoty, do całego świata - aby

ofiarować świat, poszczególne ludzkie istoty, ludzkość jako całość i wszystkie narody Temu, który jest nieskończenie święty. Boża świętość objawia się w odkupieniu człowieka, świata, całej ludzkości i narodów: odkupienie dokonane przez ofiarę krzyża. *A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie* - powiedział Jezus (J 17, 19). Tutus Tuus – cały Twój Maryjo.

Dk. Krzysztof Rębisz